Łódź, 1|IV 1905 r.

Rok VIII.

№ 71.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Sobota, dnia 19 marca (1 kwietnia) 1905 roku.

Kantory: własny w Warszawie, Krucza № 23; w Pabianicach u p. Teodora Minke; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA PRENUMERATY:

W ŁODZI:

Rocznie	rb. 8 k.	—
Półrocznie	„ 4 „	—
Kwartaln.	„ 2 „	—
Miesięczn.	„ — „	67

Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie	rb. 10 kop.	—
Półrocznie	„ 5 „	—
Kwartalnie	„ 2 „	50
Miesięcznie	„ — „	85

Redakcya
w ŁODZI,
ul. Przejazd № 8.
№ telefonu 593.

Kalendarzyk tygodniowy:

Sob. Św. Teodory M.
Niedz. Św. Franciszka.
Pon. Św. Ryszarda B.
Wtor. Św. Izydora B.
Środa S. Wincentego F.
Czwart Ś Wilhelma Op.
Piąt. Św. Epifaniusza.

Wschód sł.: godz. 5 m. 38
Zachód sł.: godz. 6 m. 20
Dł. dnia godz. 12 m. 52.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane" na 1-szej stronicy 50 kop. za wiersz. **Zwyczajne ogłoszenia** za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. **Małe ogłoszenia** po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1 kop.). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy. Za dołączenie prospektów 36 rb. ARTYKUŁY bez oznaczenia honoraryum Redakcya uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

Delegacye robotnicze.

Wstrząśnienia, jakie dają się odczuć w całym organizmie państwowym rosyjskim, zmuszają do bliższego zbadania poszczególnych dziedzin życia społecznego, wykrycia w nich przyczyn tych wstrząśnień i ewentualnego usunięcia przyczyn wykrytych. W naszym kraju najpotężniejszem było wstrząśnienie ekonomiczne, ogarnęło ono bowiem wszystkie siedliska przemysłu i handlu.

Przyczyny tych wstrząśnień daleko szukać nie trzeba. Leży ona w nader niskim poziomie płacy, w braku wszelkiej, najluźniejszej nawet spójni między pracodawcą a pracobiorcą. Stosunek między tymi ostatnimi wyraża się u nas następującą formułą: nieufność ze strony pracodawcy, głucha niechęć ze strony pracobiorcy.

Jasną jest rzeczą, że stosunek podobny, oparty na tak antispołecznych uczuciach, jak nieufność i niechęć, nie jest normalny, szkodzi interesom obu stron, wstrzymuje rozwój przemysłu, robiąc go mniej zdolnym do walki konkurencyjnej, nakoniec, co również jest rzeczą bardzo ważną, wnosi stały rozdźwięk uczuciowy w łono społeczeństwa. Ażeby zastąpić obecny niepożądany stosunek pracodawców do pracowników lepszym, trzeba się starać osłabić lub zmienić podkład uczuciowy, na jakim stosunek ten się rozwinął.

Faktem jest, że pracobiorcy nie czyhają na majątek i życie pracodawców, że zatem nieufność pozbawiona jest rzeczywistych podstaw rozumowych. Z drugiej strony pracodawcy nie są ani tak źli, ani tak bezwzględni, jakby to się zdawać mogło, niechęć zatem pracobiorców również na pewnych danych umotywanych się nie opiera.

Pomimo tej pozornej kruchości podkładu uczuciowego, wytworzył on poważną przeszkodę w sprawie polepszenia stosunku między pracodawcami a pracobiorcami. Przeszkoda ta jednak zniknie, gdy miejsce nieumotywowanych uczuć zajmie spokojna rozwaga, z dobrą wolą oceniająca wzajemne obowiązki i prawa. Niech obie strony starają się poznać wzajem, a wiele nieufności i niechęci zniknie, jak mrok nocny przed wschodzącem słońcem.

Tym organem społecznym, który ma zbliżyć pracodawców i pracobiorców, aby poznali się wzajem, nauczyli szanować wzajemnie swe prawa i obowiązki, są t. zw. delegacye robotnicze.

Zarząd prusko-heskich kolei państwowych po uprzedniem wypróbowaniu tych delegacyj w kilku mniejszych jednostkach administracyjnych i przekonaniu się o pomyślnych wynikach ich działalności zrobił instytucyę delegacyj robotniczych obowiązkową, a zatem obejmującą wszystkich pracobiorców kolei. Uwzględnionym przytem został naturalny podział robotników na poszczególne kategorye służby ruchu, warsztatów, oświetlenia i in. Delegacya może się składać z 3 do 15 członków. Minimalna ilość robotników, uprawniona do wyboru delegacyi z 3 członków, wynosi 100. Członkowie delegacyi muszą mieć nie mniej niż 30 lat, a pełnić swe obowiązki służbowe przynajmniej lat 5. Wybory są tajne przez oddanie kartek. Wybrani członkowie delegacyj oraz ich zastępcy pełnić mają swe obowiązki przez 5 lat, poczem mogą być obrani powtórnie. Obowiązku przyjęcia wyboru naturalnie niema. Zadania delegacyj robotniczych nie ograniczają się jedynie na przedstawianiu zwierzchnikom propozycyj, życzeń i skarg robotników, one to są powołane do wyda-

wania opinii w sprawach, dotyczących stosunków robotniczych, a więc co do nowych przepisów, dotyczących robotników, co do urządzeń, mających na celu zapobieganie nieszczęśliwym wypadkom lub dobro robotników i ich rodzin. One również w razie sporów pomiędzy robotnikami mogą być rozjemcą honorowym, o ile obie strony zwrócą się do nich. Jak widzimy, prawa, udzielone delegacyom robotniczym przez Zarząd prusko heskich kolei państwowych, są bardzo szerokie i różnorodne. Niewątpliwą jednak jest rzeczą, iż zakres działalności delegacyj robotniczych z czasem się jeszcze pogłębi i rozszerzy. Gdyż ta jest różnica pomiędzy instytucyą społeczną a pojedyńczym człowiekiem, iż przypadek kładzie niekiedy koniec przedwczesny życiu człowieka, w pełni sił będącego, bezsilnym jest natomiast wobec instytucyi społecznej, która jedynie w swej treści wewnętrznej czerpie swą zdolność do życia. Póki tej treści jest dużo, póty instytucya społeczna rozwija się nawet pomimo nieprzyjaznych dla niej warunków, z chwilą jednak, gdy treści ubywa, zaczyna się zanik, prowadzący do śmierci naturalnej.

Treścią delegacyj robotniczych jest wniesienie pierwiastków ludzkości do stosunków pomiędzy pracodawcami a pracobiorcami, opartych dotychczas jedynie na czysto ekonomicznych zjawiskach podaży i popytu. Cele zatem delegacyj robotniczych są w zakresie ich działalności zupełnie zgodne z treścią rozwoju całej ludzkości, polegającą na uczłowieczeniu się, wytwarzaniu doskonalszego typu człowieka. Stąd wywnioskować można o żywotności delegacyj robotniczych.

Po stworzeniu tych instytucyj w naszym kraju, znikłyby ujemne pod względem społecznym uczucia, zabarwiające obecnie stosunek pracodawców do pracobiorców, zjawiłaby się nieznana przedtem intensywność pracy, jakość wyrobów podniosłaby się znacznie i tem wpłynęłaby na zapewnienie sobie dawnych rynków i zdobycie nowych. Stopa życiowa ludności krajowej wzrosłaby, przez co przemysł zyskałby bardzo poważny, dotychczas lekceważony miejscowy rynek zbytu, będący w gruncie rzeczy naj- [illegible] najpewniejszym.

Przechodząc do strony praktycznej kwestyi, sądzę, że można będzie przy utworzeniu u nas delegacyj robotniczych wziąć za wzór organizacyę ich na prusko-heskich kolejach państwowych, naturalnie, zmieniając ją odpowiednio do warunków miejscowych.

Delegacye robotnicze w fabrykach, zatrudniających do 100 robotników, mają się składać również z 3 członków. Na każdych 100 następnych robotników, do 500 włącznie, ma delegacya powiększać się o jednego członka, tak, iż delegacya fabryki, zatrudniającej 500 robotników, winna się składać z 7 członków. Powyżej 500 do 2,000 delegacya wzrasta o 1 członka na każdych 300 robotników, co dla 2,000 robotników naprz. wynosi 12 delegatów. Powyżej 2,000 na każdych 500 robotników ma być wybierany jeden delegat.

Wyborcami powinni być wszyscy robotnicy danej fabryki bez różnicy płci powyżej lat 15, prawo wyborcze bierne posiadają ludzie, mający najmniej 30 lat. Warunek, dający prawo wyborcze bierne dopiero po 5 latach pracy w danym zakładzie przemysłowym, jest w naszych warunkach niemożliwym. Trzeba na razie zadowolnić się 6 miesiącami, uprawniającemi do pełni enia czynnego i biernego prawa wyborczego.

Zauważyć tu muszę, iż jednym z pierwszych pomyślnym wynikiem zaprowadzenia instytucyi delegacyj robotniczych będzie większe, niż dotychczas, utrwalenie personelu robotniczego w poszczególnych fabrykach. Z czasem będzie można termin 6-miesięczny dla prawa wyborczego biernego przedłużyć do rocznego, 2—3-letniego. Sądzę, że pracodawcy w dobrze zrozumianym interesie własnym powinni się starać wspólnie z pracobiorcami o pozwolenie zaprowadzenia delegacyj robotniczych. Świeci im pod tym względem dobrym, a w gruncie rzeczy jedynie rozsądnym przykładem zarząd prusko-heskich kolei państwowych, którego nikt chyba o nierozważne eksperymentatorstwo społeczne nie posądzi.

Dr. S. Justman.

—:—:—:—

KALENDARZYK TERMINOWY.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Dziś Sadomira. Jutro Władysława.

TEATR VICTORIA. Dziś „Rodzina żydowska,“ sztuka Alejchema. Jutro „Święto pokoju,“ dramat Hauptmana. Początek przedstawień o godzinie $8^1/_4$ wieczorem.

TEATR WIELKI. Jutro przedstawienie popołudniowe „Zbyszko i Danusia“, sztuka przerobiona z pow. Sienkiewicza. Początek przedstawienia o godzinie $3^1/_2$.

CYRK. Dziś przedstawienie o godzinie 8 i pół wieczorem. Jutro dwa przedstawienia: popołudniowe o godzinie 3 i pół; wieczorne o g. 8 i pół.

ĆWICZENIA. Dziś ćwiczenia sygnałowe II oddziału łódzkiej straży ogniowej ochotniczej w domu rekwizytowym III oddziału. Początek o g. 8 wieczorem.

ZEBRANIA. Dziś zebranie 4-ch grup w Stow. fabrycznem, Nowy Rynek 6. Początek o godzinie 8 i pół wieczorem.

— Jutro ogólne zebranie Tow. poż.-rzemieślnicz. w lokalu Liry. Początek o godz. 2 po poł.

— Jutro sesya kwartalna czeladników siodlarzów i rymarzów, Mikołajewska 7. Początek o godzinie 3 po południu.

— Jutro posiedzenie czeladników kowalskich, Przejazd 33. Początek o g. 3 po poł.

— Jutro ogólne zebranie członków Tow. pomocy dla uczniów niezamożnych Szkoły przemysłowej w gmachu tejże szkoły. Początek o g 5 po poł.

—:—:—:—

KRONIKA.

—∞—

W sprawie walki z cholerą Epidemia cholery, tak zwana szósta, rozprzestrzenia się na południe Rosyi i wzdłuż Wołgi, postępując w głąb Rosyi kilkoma szlakami. Sposób jej rozprzestrzeniania się wskazuje, że epidemia obejmie całe państwo i z wielkiem prawdopodobieństwem dojdzie i do nas. Współdziałać będzie zarówno ogólne przesilenie ekonomiczne, bezrobocie i opłakany stan hygieniczny naszych miast i miasteczek. Łódź, gdzie niema szpitala miejskiego, niema kanalizacyi, niema miejskiej kamery dezynfekcyjnej, niema stale czuwającej nad zdrowotnością Komisyi sanitarnej, niema specyalnego Wydziału lekarskiego, gdzie nieczystości wywożą w [illegible] i nieszczelnych przedpotopowego typu beczkach, gdzie w nocy otwarte beczki napełniają się czerpakami, gdzie nikt nie śledzi ani za ruchem chorych zaraźliwych, ani za sposobem i miejscem wywożenia nieczystości. Łódź z nędzą na Bałutach, z tysiącami głodnych i bez zajęcia — to miejsce, w którem cholera napewno zbierać będzie obfite żniwo.

Jak dotychczas delegowany został przez Zarząd miejski zarządzający laboratoryum miejskiem dr. St Serkowski na południe Rosyi, w celu zbadania sposobów walki z tym groźnym wrogiem.

Mamy więc nadzieję, że obecnie rozpocznie Magistrat i utworzone przy Magistracie, ale dotychczas nieczynne komisye policyjno-lekarskie, jakieś czynności, by przeciwdziałać zawczasu i niezwłocznie pojawieniu się epidemii.

Od pół roku stale nawołujemy do rozpoczęcia w tym kierunku kroków, a cały ogół domaga się i ma prawo się domagać wykonania tego, co gdzieindziej, nawet w małych miastach, wykonano już dawno.

W pierwszej linii uważamy za najniezbędniejsze uregulowanie asenizacyi miejskiej, uporządkowanie kanałów, ścieków miejskich, studzien, oraz wybudowanie kamery dezynfekcyjnej miejskiej, przygotowanie karetki do przewożenia chorych, lokalu do pomieszczenia podejrzanych chorych.

Musi być również zorganizowana zawczasu i niezwłocznie racyonalna pomoc lekarska.

Listy giną! W ostatnich czasach dochodzą nas zewsząd słuszne zażalenia, że pewien procent listów zwyczajnych, adresowanych do mieszkańców Łodzi, oraz wysyłanych stąd w różne strony nie dochodzi rąk adresatów. O tem niepożądanem zjawisku przekonywują fakty.

Wielu po długiem wyczekiwaniu na szybką nieraz informacyę lub wiadomość, decydować mającą o załatwieniu ważnej sprawy, dowiadują się bądź to osobiście, bądź to za pośrednictwem osoby trzeciej, że listy obie strony interesowane wysłały, lecz niestety, nie doszły one swego przeznaczenia. Kogóż więc winić należy za niedoręczenie listów?

Zarząd pocztowy twierdzi, że zarówno nadchodząca jak i wysyłana z Łodzi wszelka korespondencya ekspedyowana jest regularnie i prawidłowo.

Roznosiciele, jako ludzie odpowiedzialni, starają się również być punktualni i rzadko dają się słyszeć w tym względzie reklamacye.

A jednak faktem jest, że bardzo często listy, zawierające ważną nieraz wiadomość, na którą z niecierpliwością się oczekuje — nie dochodzą rąk przeznaczenia.

O język polski. Naczelnik łódzkiej Dyrekcyi naukowej rz. r. st. Abramowicz, przeglądając plan wykładów II-klasowej szkoły żydowskiej bezpłatnej E Poperno, zauważył w nim pewne niedokładności i zawiadomił przełożoną tej szkoły (№ okólnika 1748), że wykłady języka polskiego w elementarnych szkołach żydowskich na mocy istniejących przepisów nie są dozwolone.

W razie, gdyby wykłady języka polskiego były zamienione wykładami języka niemieckiego, Dyrekcya naukowa nie będzie temu oponowała i nie widzi przeszkód do wprowadzenia wykładów języka niemieckiego.

Dalej rozporządzenie naczelnika łódzkiej Dyrekcyi Naukowej zaznacza, że od chwili założenia rzeczonej szkoły we wszystkich pięciu oddziałach dwóch klas odbywały się lekcye języka polskiego dwa razy w tygodniu.

Wobec tego polecono, aby powyższe lekcye języka polskiego były wykreślone z planu wykładów w szkole, a nauczycielce języka polskiego pannie Sarna polecono zwrócić papiery.

Sekcya techniczna. Wczorajsze posiedzenie wydziału chemicznego Sekcyi technicznej odbyło się wobec licznie zebranych członków i gości, przybyłych dla wysłuchania zapowiedzianego odczytu d-ra Goldsobla: «Ścieki i ich oczyszczanie“.

Skreśliwszy historyę usiłowań oczyszczania ścieków, prelegent przeszedł do bardzo szczegółowego opisu urządzeń odprowadzających ścieki a załatwiwszy się i z tą częścią zakończył swój źródłowo opracowany odczyt opisem używanych systemów oczyszczania, przeróbki i uzdrowotnienia ścieków.

Brak miejsca nie pozwala nam na powtórzenie tego nadzwyczaj treściwego półtoragodzinnego, zresztą zbyt specyalnego odczytu, skorzystamy jednak z niego przy obszerniejszem sprawozdaniu z odczytu d-ra Goldsobla: «Oczyszczanie ścieków w Łodzi», jaki na jedno z następnych posiedzeń Sekcyi technicznej zapowiedział.

Po ożywionej dyskusyi, w której brali udział pp. Arkuszewski, Bielicki, Lemené i inni, przewodniczący inż. St. Kossuth zamknął posiedzenie o godzinie 11 wieczorem.

Zbiorowe zatrucie. Wczoraj, w fabryce Towarzystwa akc. Krusche i Ender w Pabianicach, o godz. 6 i pół rano, w oddziale, gdzie robotnice w gotowym towarze wyszukują zbyteczne nitki, nagle zachorowała robotnica Michal na Cześlak, która przez pół godziny pracowała pochylona nad niefarbowanym bawełnianym towarem. Po chwili podobne objawy choroby pokazały się i u innych robotnic, pracujących w tej sali, a następnie i w sąsiednich salach. Objawy choroby były następujące:

Początkowo robotnica odczuwała zimno, gorąco, szum w głowie, zawroty głowy, darcie nóg i rąk; poczem padała omdlona.

W ciągu 2 godzin zachorowały w podobny sposób na inendyczną chorobę 62 robotnice, jest to większa część ogólnej liczby 112 robotnic, które pracowały w 3-ch salach, oddzielonych od siebie tylko drzwiami. Gdy zauważono wypadek, zawezwano doktora Szretera, który bezwłocznie polecił wszystkie robotnice wyprowadzić z sali na powietrze; po upływie pół godziny 39 robotnic przyszło do siebie, 23 robotnice odprowadzono do szpitala.

W południe wszystkie robotnice o tyle przyszły do zdrowia, iż chciały iść do pracy; 12 z nich poszło do domów, 11 zaś zatrzymano dla dla obserwacyi w szpitalu, a mianowicie następujące: Józefę Przedmejską, Matyldę Majschatz, Maryannę Borowską, Konstancyę Kloze, Jadwigę Król, Józefę Ślusasek, Maryannę Majchrowską, Waleryę Górczak, Maryannę Kowalską. Józefę Głonik, Karolinę Kurtz, Anielę Lewicką i Lidyę Falag.

Wszystkie trzy sale są tak obszerne, że przy pracy, 112 robotnic miało dostateczną ilość powietrza, z warsztatów zaś ślusarskich, mieszczących się na parterze pod temi salami, przez szczelną podłogę nie mogło się dostać powietrze; towar farbowany był farbami dyaminowanemi. Wszelkie badania, dążące do wykrycia powodów zatrucia, na razie nie dały rezultatów, wskutek czego zaproszono z Łodzi ekspertów, którzy na razie nie byli w stanie dać stanowczych wyjaśnień.

Sprawozdawca nasz dziś w szpitalu rozpytywał robotnice, jak się czują; te objaśniły, iż mają szum w głowie, a w nogach i rękach czują pewną ociężałość

Wypadek ten wzbudził wielkie zaiteresowanie pośród fachowców, jak również właściciele fabryki, którzy postanowili nie szczędzić kosztów na wykrycie przyczyny.

Zabójstwo. W Zabieńcu pod Łodzią mieszka wraz z rodziną kolonista Adolf Wenzler. Majątek jego składa się z domu murowanego, zabudowań gospodarczych oraz specyalnego budynku, przeznaczonego na wędzarnię wędlin, który znajduje się na tyłach domu mieszkalnego.

Ubiegłej nocy, po godz. 12, gdy rodzina Wenzlerów pogrążona była we śnie, gospodarz domu posłyszał nagle hałas koło domu. Domyślając się, że zakradli się złodzieje, Wenzler, nie tracąc czasu, ubrał się czemprędzej, schwycił za wiszącą na ścianie dubeltówkę i wyszedł tylnemi drzwiami od kuchni prowadzącemi na dziedziniec. Znalazłszy się na dziedzińcu, Wenzler starał się obejść dokoła wszystkie budynki, w celu zbadania, czy i gdzie operują złodzieje.

Gdy Wenzler, mimo spokojnego zachowania się zaczął przeglądać wszystkie kąty, złodzieje widocznie usłyszawszy zdala obce kroki, porzucili swoją pracę i ukryli się we frontowej sieni domu. Było ich czterech.

Znalazłszy się za węgłem budynku naprzeciw frontu domu, Wenzler zauważył przesuwające się cienie jakichś postaci, kryjących się następnie w sieni domu.

Nie namyślając się długo, Wenzler dał strzał z dubeltówki. Wnet poczęło uciekać trzech ludzi, przesadzając parkan okalający nieruchomość.

Po chwili, gdy Wenzler w towarzystwie służby swojej zbliżył się do sieni domu, znalazł leżące na ziemi zwłoki przed chwilą ugodzonego w czoło niejakiego 42-letniego Kutznera, właściciela osady t. zw. Cyganka, gminy Rąbień.

Wenzler o wypadku zawiadomił natychmiast władze gminne, które po stwierdzeniu tożsamości osoby, znalazły przy zmarłym 2 duże worki płócienne, sznurki i różne przedmioty, jak się przekonano, pochodzące z jakiejś kradzieży. Władze gminne notowały niejednokrotnie kradzieże, których sprawcą był Kutzner. Mimo posiadania własnej osady, trudnił się on wraz z drugimi kradzieżą i rabunkiem.

Podczas oględzin terytoryum nieruchomości Adolfa Wenzlera, ustalono fakt, iż złodzieje starali się przebić ścianę budynku murowanego wędzarni, aby dostać się do wnętrza i wybrać znajdujący się tam zapas różnych wędlin, które zamierzano następnie spakować w worki. Do pracy tej złoczyńcy użyli świdra stalowego, który znaleziono na ziemi obok wędzarni.

Straż ziemska zajęła się energicznie wykryciem złoczyńców, którzy ratowali się ucieczką.

Zwłoki zabitego Kutznera zabezpieczono do zejścia władz sądowych.

Ogólne osłabienia. W ciągu dnia wczorajszego następujące osoby uległy ogólnemu osłabieniu: na ul. Juliusza nr. 17 Józef Dąbrowski, lat 50; na ul. Długiej nr. 87 Andrzej Kało, lat 64; na ul. Średniej nr. 20 Dawid Rosenblum, lat 36; na ul. Ogrodowej nr. 14 Józef Emesteiner, lat 34; na ul. Spacerowej nr. 25 Zofia Szylbert. lat 25 i na ul. Piotrkowskiej nr. 235 Teresa Malińska, lat 58. We wszystkich tych wypadkach lekarze Pogotowia udzielili chorym doraźnej pomocy i pozostawili ich na miejscu.

Przejechanie. Na ul. Wólczańskiej nr. 165 Konrad Kac, 40-letni tkacz, przechodząc w poprzek ulicy, najechany został przez wóz. K. został poraniony w ręce i głowę. Lekarz Pogotowia rany opatrzył i poszkodowanego pozostawił na miejscu.
pomocy, poczem odwiózł go na dalszą kuracyę do szpitala Czerwonego Krzyża.

Ze schodów. Wczoraj na ul. Średniej nr. 61 G. M., 17-letnia córka subiekta, spadła ze schodów i boleśnie się poraniła. Pomocy udzieliło Pogotowie.

Kradzież. Wczoraj popołudniu do składu towarów Józefa Rosenberga, przy ulicy Piotrkowskiej № 62, wtargnęli złodzieje za pomocą podrobionego klucza i wynieśli 6 sztuk kamgarnu i szewiotu, wartości około 200 rubli. Dotychczas nie wykryto złoczyńców.

Napady. Na ulicy Cegielnianej № 58 Abram Kronenberg, 12-letni syn kupca, znienacka uderzony został w głowę i głęboko zraniony. Ranę opatrzył lekarz Pogotowia i poszkodowanego pozostawił na miejscu.

— Na przechodzącego Konstantego Powiślańskiego, 38-letniego wyrobnika, pracującego na stacyi towarowej Kaliskiej, wczoraj wieczorem na Pasażu Szulca pod lasem, napadło dwu drabów, którzy powaliwszy go na ziemię, chcieli ograbić, nie udało się jednak napastnikom, gdyż spłoszeni zostali przez nadjeżdżającą dorożkę. Zraniony nożem P. w lewe ramię został opatrzony przez lekarza Pogotowia.

Drobne ognie. Wczoraj, o g. 10 min. 15 przed północą, przy ul. Widzewskiej w domu pod nr. 44 w jednem z mieszkań zapaliła się firanka, którą ugaszono przed przybyciem straży ogniowej ochotniczej.

— Nocy dzisiejszej o godzinie 1 i pół, przy ulicy Piotrkowskiej w domu pod nr. 34, w składzie lamp Lipszyca pokazał się ogień, który w ciągu 15 minut ugasili strażacy I oddziału straży ogniowej ochotniczej.

Wybuch. Wczoraj około godziny 8-ej wieczorem, naprzeciw domu № 64 przy ulicy Piotrkowskiej, tramwaj, dążący w stronę Górnego Rynku, trafił na położoną na szyny petardę, co spowodowało silny huk, podobny do wystrzału z broni palnej, z towarzyszeniem kłębów dymu. Tramwaj w jednej chwili zatrzymano. Wystraszeni hukiem, znajdujący się wewnątrz tramwaju pasażerowie, początkowo wszyscy parli ku wyjściu. Później atoli, gdy ochłonęli z wrażenia, powrócili na swoje miejsca i tramwaj podążył dalej.

SZTUKA i PIŚMIENNICTWO.

—s—

W niedzielę po południu w teatrze Wielkim „Zbyszko i Danusia", wieczorem w teatrze Victoria „Święto pokoju", Hauptmana, po cenach zniżonych.

Lira przygotowuje szereg najpiękniejszych pieśni, które wykonają chóry, pod batutą dyrektora Joteyki na koncercie Moniuszkowskim, a punktem kulminacyjnym będzie „Witoloranda", gdzie obok chóru żeńskiego i męskiego partye solowe wykonają: pani Pietraszewska (sopran), p. Silvini (baryton) i p. Różański (deklamacya).

Tak piękny i obfity program, złożony z pereł twórczości nieśmiertelnego kompozytora, niewątpliwie zapewni koncertowi zupełne powodzenie.

Bilety na koncert Moniuszkowski już można nabywać w lokalu Liry przy ulicy Nawrot № 38 w nadchodzącą niedzielę od godz. 4—6 popołudniu w poniedziałek od 8—11 wieczorem.

Koncert Towarzystwa muzycznego. Sala «Grand-Hotelu" zgromadziła wczoraj dość licznych słuchaczów na koncercie Towarzystwa muzycznego. Jak zwykle, tak i tym razem przeważały panie. Program wieczoru był bardzo zajmujący, a jego siłę przyciągającą stanowił współudział znanej artystki opery warszawskiej p-y M. Boguckiej. Znakomicie wyszły w interpretacyi śpiewaczki, posiadającej mile brzmiący, równy w całej skali głos sopranowy przy wykonywaniu frazowaniu utworu: „Zwiędły listek» Noskowskiego; «Na śniegu" Karłowicza; „Noc" Rubinsteina; „Otwórz Janku" Niewiadomskiego.

Artystka wywdzięczając się za gorące przyjęcie ze strony słuchaczów dorzuciła parę drobiazgów nad program.

Drugim solistą wieczoru był młody skrzypek p. Chwat, który dziś zdradza rzetelne uzdolnienie. Odegrał on „Romance sans paroles op. 9»—H. Wieniawskiego oraz „Nocturne" Chopina-Sarassatego i „Polonaise brillante" H. Wieniawskiego.

Żywe słowo miało przedstawicielkę w osobie p. Jakubowskiej, artystki teatru łódzkiego. Wypowiedziała ona kilka utworów, między innemi "Bobo" Kośmińskiego i „Mój walczyk" M. Gawalewicza. Przyjmowano ją bardzo życzliwie.

Z ostatniej chwili.

Wybuch bomby.

Dziś, około g. 2 po poł., komisarz II cyrkułu policyjnego, Michał Szatałowicz, szedł przez ul. Długą z zamiarem udania się do biura policmajstra. Za nim w odległości kilkunastu kroków postępował policyant Zuch. Gdy komisarz znalazł się przed domem nr. 18, ktoś z przechodzących rzucił mu pod nogi bombę.

Nastąpił wybuch z towarzyszeniem ogromnego huku, który przestraszył wszystkich mieszkańców tej ulicy i przechodniów. Komisarz Szatałowicz padł na chodnik bez przytomności.

Sprawca zamachu chciał uciekać i w obronie przed nadbiegającym strażnikiem Zuchem usiłował strzelić z rewolweru. Zuch szablą uderzył sprawcę w głowę, przecinając ją. Wówczas ugodzony szablą padł na ziemię zbroczony krwią.

Chory nie odzyskał na razie przytomności. Stan jego, według opinii lekarskiej, jest bardzo groźny.

Niezależnie od komisarza Szatałowicza uległy lekkim obrażeniom ciała dwie przechodzące kobiety, należące do sfery robotniczej, mianowicie Helena Pałaszkiewicz i Maryanna Janicka. Odwieziono je do szpitala Czerwonego Krzyża.

Sprawca zamachu, jak stwierdzono, był robotnikiem. Nazwiska jego dotąd nie ujawniono.

Wybuch bomby był bardzo silny.

O wypadku tym dano niezwłocznie znać do drugiego cyrkułu policyjnego, a jednocześnie wezwano Pogotowie ratunkowe. Chorego komisarza przewieziono natychmiast do mieszkania przy ul. Konstantynowskiej № 29, gdzie lekarz udzielił pierwszej pomocy.

Komisarz Szatałowicz uległ silnemu obrażeniu. Całe ciało okryte zostało ranami; najwięcej ucierpiały dolne kończyny.

W miejscu, gdzie padła bomba, porozrywane zostały płyty kamienne chodnika. Skutkiem wstrząśnienia powietrza, wszystkie szyby domów nr. 18 i 12 zostały wybite. Uszkodzone również zostały odłamkami bomby drzwi i żaluzye w sklepach, znajdujących się w pomienionych domach.

—s—

TELEGRAMY

Petersburskiej Agencyi Telegraficznej.

Petersburg, 1 kwietnia. Podług informacyi gazet, utworzono komisyę śledczą co do zbadania warunków, które towarzyszyły kapitulacyi Portu Artura, pod przewodnictwem Roopa.

Tanger, 1 kwietnia. Opowiadają, że opóźnienie co do wylądowania cesarza Wilhelma nastąpiło z powodu odkrycia spisku, o którym poselstwo francuskie zakomunikowało radzie, aby cesarz nie wysiadał na ląd.

Cesarz telegrafował do Tanenbacha, aby przeprowadził śledztwo. Tanenbach odpowiedział, że niema niebezpieczeństwa.

Opowiadają, że cesarz odwiedził tylko poselstwo niemieckie, aby uniknąć anglo francuskich demonstracyj. To wpłynęło na skrócenie pobytu cesarza Wilhelma w Tangerze. Fakt, że cesarz Wilhelm nie zwiedził przygotowanych apartamentów Tasbachu spowodował rozczarowanie ludności.

Paryż, 1 kwietnia. Agencya Havasa zaprzecza doniesieniom, jakoby Delcasé, minister spraw zagranicznych francuskich, we własnem swoim mieszkaniu naradzał się z posłem japońskim. Gazety tutejsze zaznaczają pogłoskę, jakoby Roosevelt przyjął na siebie pośrednictwo pokojowe i dodaje, że Rosya zgadza się zamiast kontrybucyi wojennej, na ustąpienie Japonii południowej części Sachalinu.

Tanger, 1 kwietnia. Cesarz Wilhelm o godzinie 2-ej po południu odjechał na parostatku «Hamburg».

Gibraltar, 1 kwietnia. Biuro Reutera donosi: Parostatek „Hamburg" przybył tu o godzinie 6-ej wieczorem, salutowany przez bateryę i okręty wojenne. Fryderyk Karol odpowiedział salutem. Gubernator Gibraltaru powitał cesarza Wilhelma na pokładzie okrętu.

Tanger, 1 kwietnia. Biuro Wolfa donosi, że cesarz Wilhelm wysiadł na ląd w mundurze pułku grenadyerów gwardyi i przyjęty był przez Abel Maleka tudzież trzech dygnitarzów mauretańskich.

Cesarz do bogato przystrojonego miasta pojechał konno na arabczyku, udał się wprost do poselstwa niemieckiego, gdzie przyjął niemiecką kolonię i damy europejskie.

Zwiedził ogrody poselstwa i był obecny przy ćwiczeniach konnych arabów. Prezydent miasta Tangeru, powitał cesarza na parostatku Hamburg i ofiarował mu kwiaty.

O zadanie ran rewirowemu.

Pisma warszawskie pomieszczają następujące sprawozdanie sądowe, które podajemy tu poniżej dosłownie:

W dniu 29 b. m. VI wydział karny warszawskiego sądu okręgowego rozpoznawał sprawę Franciszka Derengowskiego, b. stróża domu № 26 przy ul. Pańskiej, oskarżonego o zelżenie słowne, oraz zadanie ran rewirowemu 8 go cyrkułu, Grzegorzowi Ignatience.

Według aktu oskarżenia sprawa przedstawia się jak niżej:

W d. 2 lutego r. b. w Warszawie, starszy rewirowy 8 go cyrkułu Grzegorz Ignatienko, obchodził około godz. 10-ej rano swój rewir, celem doręczenia stróżom domów drukowanych ogłoszeń policyi. Rewirowy zauważył, iż w domu № 26 przy ulicy Pańskiej furtka bramy była otwarta, wbrew rozporządzeniu wydanemu przez warszawskiego oberpolicmajstra na zasadzie ustawy o ochronie wzmocnionej; nadto w bramie domu nie było stróża. Ignatienko wywołał stróża Derengowskiego, zrobił mu uwagę co do zamykania bramy i oświadczył, że zabierze go do cyrkułu. Derengowski zaczął zamykać bramę na klucz, Ignatienko zaś wyjmował w tym czasie z teki ogłoszenia. W tem Derengowski, zupełnie niespodziewanie, rzucił się z tyłu na Ignatienkę, przewrócił go i zaczął uderzać po głowie, zdaje się, kluczem od bramy. Ignatienko usiłował zakryć głowę rękami, lecz Derengowski bił go i po rękach. Bijąc Ignatienkę, Derengowski powtarzał ciągle: „kacap, kacap!“ Wskutek krzyku Ignatienki zbiegli się ludzie, którzy wyrwali go z rąk Derengowskiego. Derengowski wtedy wybiegł z bramy; stojący w pobliżu Icek Warszawski zauważył w ręku Derengowskiego nóż.

Przechodzący przez ulicę patrol żołnierzów aresztował Derengowskiego.

Oględziny lekarskie wykazały następujące uszkodzenia na ciele rewirowego: 5 ran na czole, siniak na lewej skroni, 6 siniaków na tylnej części głowy, 8 siniaków na dłoni prawej ręki i 6 zadraśnięć na dłoni lewej ręki. Wszystkie te uszkodzenia doktór zaliczył do kategoryi lekkich.

Pociągnięty do odpowiedzialności karnej Derengowski nie przyznał się do zadania rewirowemu ran i oświadczył, że Ignatienko, widząc niezamkniętą bramę, zwymyślał go. Oskarżony powiedział rewirowemu, iż stoi przy bramie i widzi, kto wchodzi. Wtedy Ignatienko uderzył go w twarz. To rozdrażniło Derengowskiego i zaczął bić Ignatienkę kluczem po głowie; co do wymysłów, oskarżony nie przyznał się. Jednak Ignatienko zeznał na śledztwie pierwiastkowem, że Derengowskiego nie bił; według przypuszczeń rewirowego, Derengowski pobił go przez zemstę. D. kilkakrotnie karany był aresztem za to, iż spał przy bramie.

Na zasadzie powyższych danych, akt oskarżenia zarzuca Franciszkowi Derengowskiemu, iż w dniu 2 lutego r. b., będąc rozdrażnionym, znieważył słowem i czynem starszego rewirowego Grzegorza Ignatienkę, nazywając go «kacapem» i zadając mu kluczem od bramy lekkie rany i uszkodzenia.

Przestępstwo to przewiduje 1 i 2 p. 31 art. ust. kar. wym. przez sędziów pokoju, oraz 2 cz. 1493 art, kod. kar. gł. i popr.

Śledztwo sądowe rozpoczęto o g. 3 i pół.

Oskarżony zajął miejsce na ławie sądowej pod eskortą żołnierzów z gołemi pałaszami.

Na zapytanie prezydującego, czy przyznaje się do zelżenia słowem rewirowego, oskarżony odpowiada przecząco. Nie przyznaje się również i do pobicia rewirowego: „naczelnik dał mi 3 razy w zęby i raz szablą w nogę; ja go ani palcem nie tknąłem.»

Sąd rozpoczyna badanie świadków.

Pierwszy zeznaje rewirowy Ignatienko. Na czole rewirowego w kilku miejscach widnieją szramy.

«Obchodząc rewir—mówi rewirowy—zauważyłem, że brama domu № 26 przy ulicy Pańskiej jest otwarta. Zawołałem stróża Derengowskiego i skrzyczałem go za to. Spojrzał na mnie dziko, jak zwierz. W chwili, gdy wyjmowałem z teki ogłoszenie policyjne o wzmocnionej ochronie, aby dać je do naklejenia stróżowi, ten ostatni rzucił się na mnie z tyłu, uderzył kolanami i przewrócił na ziemię; następnie zaś czemś twardem, zdaje się kluczem, bił mnie po głowie. Chciałem zakryć skronie rękami, wtedy Derengowski bił mnie po rękach. Na krzyk mój zbiegli się ludzie; Derengowski zaprzestał bicia i wybiegł na ulicę, gdzie aresztował go patrol żołnierski. Ja stróża nie biłem, zwymyślałem go tylko, lecz co do bicia... chyba, broniąc się.. Derengowski miał do mnie złość, ponieważ odsiadywał trzy razy areszt za to, iż spał przy bramie, a w przeddzień zajścia wydalony został przez gospodarza wskutek mojego wpływu».

Na zapytanie obrońcy Derengowskiego adw. przysięgłego Dziewulskiego, rewirowy stwierdza, iż w czasie bicia leżał zwrócony twarzą ku ziemi.

Świadek Icek Warszawski zeznaje, iż, przechodząc koło domu № 26 przy ulicy Pańskiej zauważył zbiegowisko ludzi i słyszał jakieś krzyki. Niebawem z bramy domu wyszedł Derengowski, trzymając w ręku jakiś przedmiot; co to był za przedmiot świadek nie zauważył, gdyż był bardzo przestraszony o siebie. Następny świadek zeznaje, iż widział, jak rewirowy, stojąc, bił stróża; wtedy zebrała się gromada ludzi i pobito rewirowego.

Inny świadek ustala, iż widział, jak stróża odprowadzano do cyrkułu; na pytanie: co się stało? odpowiedziano świadkowi, iż rewirowy pobił stróża, a stróż rewirowego. Ostatni wreszcie świadek, felczer, stwierdza, iż, gdy oskarżonego dostawiono do więzienia miał on na głowie i na nodze ranę tłuczoną.

Prokurator, zauważywszy na wstępie, iż bywają czasy, kiedy policya bije, oraz takie, kiedy policyę biją, wyraził przekonanie, iż w dniu zajścia rewirowy napewno nie rozdrażnił niczem stróża. Opierając się następnie na zeznaniu rewirowego i Icka Warszawskiego prokurator popierał oskarżenie.

Obrońca oskarżonego dowodził niewiarogodności zeznania rewirowego; jeżeliby stróż bił rewirowego z tyłu, nie mógłby zadawać mu ran w czoło.

Sąd skazał Derengowskiego na trzy tygodnie aresztu, nakazując natychmiastowe uwolnienie skazanego z więzienia, w którem przebywał od dnia 2 lutego.

Z prasy rosyjskiej.

Do «Warsz. Dniewn.» piszą z Zamościa: „Od d. 18 b. m. przeszedł do naszego powiatu z sąsiedniego krasnostawskiego ruch robotników wiejskich.

Tłumy ludzi tej kategoryi zaczęły chodzić z folwarku do folwarku, stawiając obywatelom ziemskim żądanie poprawy bytu materyalnego i grożąc strejkiem w razie odmowy. Po przybyciu robotników na każdy folwark, przyłączali się do nich miejscowi robotnicy, od których żądano, aby obeszli sześć folwarków i dopiero potem pozwalano im wracać do domu.

Kto nie chciał iść, narażał się na gwałt i groźby. Pragnąc zatrzymać tych robotników, bez których niepodobna się obejść, niektórzy obywatele płacili okup. Właściciel majątku p. Sajkiewicz, za pozwolenie zatrzymania czterech osób służby, zapłacił tłumowi robotników 16 rubli. Oprócz tego, na żądanie przybyłych na folwark, każdy obywatel musiał ich nakarmić, lub dać na żywność po 10 kop. od osoby. Niewiadomo dlaczego natarczywie żądali oni od obywatela piśmiennych zaświadczeń o swojem przybyciu i otrzymali je prawie wszędzie.

Policyi miejscowej, przy pomocy oddziału 10 pułku kozaków dońskich, udało się w ciągu trzech dni stłumić ruch bez żadnych zajść.

Na widok policyi i kozaków, rozproszyły się następujące partye robotników: w majątku Pod-

KRONIKA TYGODNIOWA.

Nędza na ulicach. — Zabiegi sfer pracujących. — Walka z alkoholizmem i tytuniem. — List robotnika.

W czasach ostatnich, szczególniej w porze wieczornej spotyka się gromadki biednej dziatwy u wejść do każdej nieomal cukierni, kawiarni lub restauracyi, gdy zmrok zapadnie, na każdym zaułku bocznej ulicy, przy wejściach do teatrów, przed i po skończeniu widowisk, słowem wszędzie, gdzie tylko zbiera się większa ilość osób zamożniejszych.

Dziatwa ta, złożona przeważnie z malców i dziewcząt w wieku od 8—12 lat, natrętnie domaga się od każdego porządniej odzianego przechodnia jałmużny, rozpoczynając prośbę od słów: „Panie, jeszcze dziś nic nie jadłem!“

Głód— to bardzo zły doradca i okrutny wykonawca, siejący w duszyczki tej dziatwy zgłodniałej straszliwe ziarno wszelkich występków, rozgoryczający jej duszyczki w samem zaraniu życia, a gorycz ta tak je przetrawia, że później żadne już, bodaj najcieplejsze słowo, nie znajdzie do nich przystępu, najwymowniejsze dowodzenia nie poruszą serc zakamieniałych, przepojonych nienawiścią do klas posiadających za te właśnie męczarnie głodowe w dzieciństwie przeżyte. Ale czy wszystkie te dzieci, żebrzące na ulicach pod pozorem, że.. „jeszcze dziś nic nie jadły!“ naprawdę są głodne?

Niewątpliwie znajdzie się pośród nich sporo takich, którym głód dokucza, bo przesilenie ekonomiczne jakie kraj nasz od dłuższego już czasu przeżywa, spowodowało trudności wielkie w wyszukiwaniu zarobku, a wzrastająca z dniem każdym drożyzna utrudnia wyżywienie rodziny, zwłaszcza sferom robotniczym.

Kto obojętny na prośby tych gromadek żebrzących dzieci, rzuci im od niechcenia grosz jaki lub przejdzie niewzruszony ich błaganiami, ten naturalnie w tej żebraninie dzieci widzi tylko smutny objaw ciężkich czasów, zjawisko wynikające z przesilenia ekonomicznego, które wraz z niem zniknie z bruku miejskiego. Baczny atoli badacz zjawisk życiowych, obserwując te gromadki, dostrzeże bez trudu, że wiele z tych żebrzących dzieci bynajmniej nie głód wygnał na ulicę po jałmużnę. Że są to ofiary straszliwego wyzysku ze strony łotrów, żyjących wygodnie, dzięki ich żebraninie, lub dzieciaki puszczone przez rodziców i opiekunów samopas i robiące, co im się żywnie podoba.

Tak czy owak nędza ich, jeśli nie materyalna to moralna wielka. Są to wszystko straceńcy, przyszli pensyonarze więzień i kolonij karnych. słowem siły zmarnowane w samym ich zarodku.

Dziatwą tą winnoby bezzwłocznie zająć się społeczeństwo, aby ją ocalić w porę, zniweczyć jej straszliwą siłę demoralizującą i te dzieci ulicy, co nie żebrzą, lecz pracą zarabiają wedle sił i uzdolnienia na utrzymanie. Mam tu na myśli chłopców różnej kategoryi i dla różnych celów, kręcących się po ulicach, a szczególniej kolporterów pism codziennych. I ci już żebrać zaczynają i to bardziej jeszcze wstrętniej, pomimo, że zarobek ich, w dzisiejszych czasach podnieconej powszechnie ciekawości, a zatem i poczytności dzienników, względnie bywa spory.

Sprawą tą, mojem zdaniem, zająć się powinno Towarzystwo przeciwżebracze, zbadać ją, znaleźć środki zaradcze przez dostarczenie pracy odpowiedniej żebrzącej dziatwie, wyrwanie jej z rąk wyzyskiwaczów, podanie pomocy tam, gdzie ona jest niezbędną, przez zorganizowanie wreszcie wydawania bezpłatnie ciepłego jedzenia głodnej dziatwie ulicznej na wzór Warszawy.

Ale dość już tych smutnych obrazów, przejdźmy do weselszych zjawisk życiowych. Wysuwa się ich sporo z chaosu, wytworzonego przez wypadki ostatnich miesięcy.

Na wszystkich, bez wyjątku prawie, polach pracy njawniła się dążność do polepszenia bytu pracowników i właścicieli warsztatów, bardziej zgodnego z duchem czasu uwarunkowania stosunku pracownika do pracodawcy. We wszystkich gałęziach pracy toczą się narady pracowników z pracoda-

lesie około 100 ludzi, w majątku Gruszka około 70, w majątkach Średnie, Staw i Wierzbkowiec około 80, w Starym Zamościu około 100 i w Skierbeszowie około 80.

Aresztowano 4 ludzi, którzy okazali się agitatorami. Prowadzi się śledztwo. Zatrzymano 75 robotników w majątku Mokre i odesłano ich do miejsc stałego zamieszkania.

Co do winy ich trudno się zoryentować. Kogo spytać, każdy odpowiada: «Zmusili nas iść— więc poszliśmy».

Względem rozruchów robotników, włościanie-gospodarze zachowywali się wrogo i w niektórych miejscowościach o mało nie doszło do bójki. Obecnie w całym powiecie spokój, który utrwalił się jeszcze więcej po ogłoszeniu p. o. naczelnika gubernii, iż winni różnych działań nieprawnych, będą sądzeni według praw czasu wojennego."

*

W budżecie ministeryum marynarki wyznaczono znaczną sumę na budowę nowych okrętów wojennych. Dla pośpiechu, część ich budowana będzie w Rosyi, część zaś w Ameryce, w Niemczech, Szwecyi, Włoszech i Francyi.

*

Potwierdza się pogłoska o ustąpieniu ministra wojny W. W. Sacharowa.

*

Do „Warsz. Dniewnika» telegrafują z Petersburga, iż minister wojny wyznaczył komisyę do zbadania przyczyn upadku Portu Artura. Przewodniczy w niej generał Roop, członkami są generałowie: Rerberg, Grebienszczikow, Komarow, Demjanenkow, Krzyżanowski, Bogajewski, Płatonow i Mitrofanow, oraz admirałowie Dykow i Dubasow. Posiedzenia komisyi rozpoczną się w końcu kwietnia.

*

Wobec niemożności ze względów natury czysto technicznej wezwania do udziału w pracach komisyi sekretarza stanu Kokowcowa przedstawicieli robotników z całego państwa i nieracyonalności wezwania tylko przedstawicieli robotników petersburskich, jeden z członków tej komisyi, jak donosi „Ruś", wystąpił z projektem następującym: ponieważ byłoby bardzo pożądane obznajmienie się z poglądami robotników na opracowane projekty, które mają być rozważane w komisyi, należy rozpowszechnić wśród robotników za pośrednictwem inspekcyi fabrycznej możliwie jaknajwiększą liczbę egzemplarzów projektów z prośbą o nadesłanie uwag pod adresem ministra skarbu Kokowcowa.

*

Projekt ministra skarbu, dotyczący powiększenia niektórych podatków, spotkał się w Radzie Państwa z poważną krytyką ze strony kontrolera państwowego, który wyraził zdanie, że ministeryum skarbu powinno było opracować plan przekształcenia systemu podatkowego, a nie poprzestawać na zmianach częściowych. Rewizya całego systemu jest niezbędną, w celu wzmocnienia podatków bezpośrednich, przypadających na tę część ludności, która posiada siłę płatniczą (obecnie zaledwie 7 prc. budżetu), i dla osłabienia podatków pośrednich, obciążających spożycie przedmiotów pierwszej potrzeby. Projekt podatku dochodowego dotychczas nie został opracowany. Projekt powiększenia podatków, obliczony na 18,000,000 rub., nie odpowiada obecnemu położeniu finansowemu, kiedy od samych nowych pożyczek na potrzeby wojenne trzeba płacić procentów 30,000,000 rubli. Minister skarbu nie oznacza terminu, w ciągu którego podatki «czasowo" będą podwyższone. Wreszcie, kontroler państwowy wyraził życzenie, aby ministeryum skarbu zakomunikowało Radzie Państwa ogólny plan zarządzeń, opracowanych w ministeryum wobec dzisiejszego położenia finansowego Rosyi. («Słowo» peters.).

*

«Nowoje Wremia" powtarza za „Times'em" historyę przedwczesnego wydrukowania w „Prawitelstw. Wiestniku» Najwyższego Manifestu z d. 18 lutego (1 marca) r. b.

Manifest po podpisaniu był oddany do dalszego z nim postąpienia sekretarzowi stanu Taniejewowi. Ponieważ najwyższe Manifesty zgodnie z prawem przed opublikowaniem ich w „Prawitielstwiennym Wiestniku" powinny być złożone senatowi i wydrukowane w «Zbiorze praw i rozporządzeń rządowych", więc sekretarz stanu Taniejew tegoż wieczoru o godz. 9 stawił się u ministra sprawiedliwości Manuchina z prośbą, aby upoważnił go do opublikowania bezpośrednio w „Prawitelstwiennym Wiestniku". Minister sprawiedliwości nie zgodził się na to. Sekretarz stanu Taniejew zaoponował, dowodząc, że dany wypadek jest wyjątkowym i że ma on rozkaz wydrukowania tego dokumentu następnego poranku, tak, że niema czasu na zwołanie senatu.

Minister sprawiedliwości odpowiedział na to sekretarzowi stanu Taniejewowi, że zwoła on senat następnego dnia o godz. 11 rano. Sekretarz stanu Taniejew postanowił wówczas zwrócić się bezpośrednio do redaktora «Prawitelstwiennego Wiestnika» Kułakowskiego i namówił go do wydrukowania Manifestu wbrew ustanowionemu porządkowi. Redaktor gazety zgodził się i wydrukował Manifest, nie czekając na rozporządzenie rządzącego senatu, za co otrzymał napomnienie od ministra spraw wewnętrznych.

*

W Białymstoku d. 22 z. m., o godz. 8 wieczorem, do drukarni Wołobryńskiego, gdzie drukuje się «Zapadnaja gazeta», przybyło 6 obcych robotników, którzy zażądali, ażeby Wołobryński niezwłocznie zadośćuczynił wszystkim żądaniom pracowników i uwolnił aresztowanego przez policyę zecera Judelewicza. Wołobryński rozpoczął z robotnikami rokowania, zebrali się też w kantorze robotnicy fabryczni. Wołobryński zaczął uspakajać robotników i miał powiedzieć, że uczyni wszystko, co zrobią inne fabryki. Jeden z przybyłych, 18-letni młodzieniec, strzelił do Wołobryńskiego dwukrotnie. Kula przebiła surdut, kamizelkę i koszulę nad samem sercem. Na ciele wyskoczył siniak. Lekarze, dziwiąc się szczęśliwemu wynikowi zamachu, przypuszczają, że widocznie rewolwer był do niczego. Wiadomość o nowym zamachu, o którym donosimy za «Wileńskim wiest." wywołać miała w Białymstoku bardzo przykre wrażenie.

Telegramy

Petersburskiej Agencyi Telegraficznej.

Petersburg, 31 marca. Najwyższy reskrypt mianuje Jego Cesarską Wysokość Wielkiego Księcia Michała Aleksandrowicza prezesem Komitetu budowy pomnika Cesarza Aleksandra III w Moskwie.

Kiszyniów, 31 marca. Wydano postanowienie obowiązujące o 10-godzinnym dniu pracy w warsztatach mechanicznych.

Wiatka, 31 marca. Otwarto zebranie ziemskie, na którem gubernator zaznaczył naprężenie siły płatniczej narodu i rzekł, że podwyższać podatków niepodobna. Stwierdzono wypadki odmowy płacenia podatków ziemskich. Zebranie ziemskie postanowiło starać się o pozostawienie w gubernii części owsa, nagromadzonego dla intendentury. Wyznaczono rub. 100,000 na walkę z cholerą i postanowiono prosić rząd, aby przyjął na siebie wydatek na ten cel poniesiony i oddał sprawę walki z cholerą w ręce ziemstwa.

Wilno, 31 marca. Obrano komisyę dla opracowania kwestyj, zawartych w Najwyższym reskrypcie z d. 18 lutego st. st.

Libawa, 31 marca. Podwyższenie wynagrodzenia dla policyantów rada miejska odrzuciła. Sprawa reorganizacyi szkoła sierocej na handlową odesłano do komisyi. Projektowane jest otwarcie prywatnej szkoły handlowej.

Tyflis, 31 marca. Na prośbę księcia Amiłachwari, do Aaku delegowano komisarza dla spraw pogranicznych, Kochanowskiego. Miasto

wcami w sprawie tej i wszędzie niemal wyczuwać się daje z obu stron wiele dobrej woli, aby rozbieżne interesy pogodzić z sobą i uczynić je zbieżnemi właśnie, tak, jak dla zobopólnego dobra być powinno. Naturalnie są i tu wyjątki, trafia się wiele niewłaściwości i złej woli, ale na ogół rzeczy biorąc otrzymamy wrażenie, że naród nasz najzupełniej dojrzał do obradowania nad sprawami, dotyczącemi jego życia i potrzeb, że potrafi sam sobie radzić i że nietylko idzie mu o dobro materyalne, ale w równej mierze ma na widoku i dobro duchowe, pragnie prawidłowego dobrze uwarunkowanego rozwoju na drodze racyonalnego i weiąż rosnącego postępu.

Imponującym jest wprost prąd, który się ujawnił wśród sfer robotniczych, dążący do poprawy ich bytu materyalnego i moralnego nietylko przez reformy, co do warunków pracy i płacy za nią, ale przez podniesienie na odpowiedni poziom moralny samych siebie i rozumne ograniczenie swych potrzeb. Agituje się więc i w czyn wprowadza myśl, aby kobiety i dziewczęta fabryczne czesały się skromnie, gładko ubierały skromnie w materyały wyłącznie krajowe. Przedewszystkiem wytoczono walkę modnym dziś grzebieniom, za które jako wyłącznie wyrób zagraniczny, wychodzi sporo pieniędzy do obcych, pieniędzy, które w kraju zostać powinny i zasilić przemysł krajowy.

Bardziej jeszcze imponującą i w skutkach niezmiernie doniosłą jest walka wytoczona alkoholizmowi i tytuniowi. O szkodliwości tych dwóch używek, ściślej rzecz określając nałogów, o ich rujnującym wpływie na organizm ludzki, na dobrobyt i zdrowie klas pracujących mówiono już i pisano tak wiele, że niema chyba ani jednego człowieka, nieuświadomionego w tym przedmiocie. To też niezawodnie z radością każdy, komu dobro własnego narodu leży na sercu, powita wieść, że w wielu już fabrykach krajowych robotnicy postanowili stanowczo i nieodwołalnie nie pić wódki, nie palić papierosów, cygar, fajek i innych do tego jaknajenergiczniej nakłaniać.

Za dobrym przykładem, poszły już niektóre fabryki łódzkie, pójść winna i inteligencya nasza, słowem pójść powinniśmy wszyscy zwartą jednolitą ławą. Dlaczego?... Dowodzić chyba nie potrzeba.

Jeśli nie doniosłość takiej akcyi, dążącej do odzwyczajenia się od używania rzeczy nietylko zbytecznych ale i szkodliwych pojął i ocenił robotnik którego dotychczas przeważnie tak bardzo lekceważono i niedoceniano — to tem bardziej zrozumieć to winna inteligencya, roszcząca sobie prawo do przodowania. Niechże więc przoduje nietylko wówczas, gdy zapoczątkowanie od niej wychodzi.

Budzi się też wśród sfer robotniczych, nawet najbiedniejszych, pożądanie wiedzy, pragnienie rozszerzenia widnokręgu swych myśli i poglądów poza sferę codziennych trosk i kłopotów powszedniego życia.

Leży przedemną list robotnika, dowodzący, że wielu z jego towarzyszów w niedzielę i święta chętnie za grosz składkowy kupuje gazety i pisma peryodyczne, czyta je chciwie, zastanawia się nad tem, co przeczyta, ocenia i nie waha się zdań swych co do wartości danego pisma wyrażać otwarcie pod adresem tych, którzy nad niem pracują. Nie we wszystkiem jednak ocena ta bywa słuszną. Prasa nasza bowiem wogóle dokłada wszelkich starań, aby artykuły jej były zgodne z prawdą, ożywione duchem obywatelskim, zastosowane do chwili bieżącej. Wierzyć więc jej nietylko można, ale trzeba.

Niewątpliwie w notatkach kronikarskich o wypadkach bieżących, do sprawozdań z chwili bieżącej wskutek zbyt pośpiesznej, gorączkowej pracy, wkradają się niekiedy pomyłki i niedokładności. Te jednak prostowane są skwapliwie i bezzwłocznie skoro tylko redakcya dowie się, że rozmyślnie lub wypadkiem wprowadzona została w błąd. Nieraz jednak żądania czytelników są dziwaczne lub do uwzględnienia z przyczyn niezależnych od redakcyi niemożliwe. Wszystko to przecież, co w danej chwili na skarcenie lub podniesienie zasługuje, natychmiast bywa uwzględniane.

Janusz.

przygotowuje się starannie do powitania namiestnika, hr. Woroncowa. Do Peterburga wyjechała deputacya Rady miejskiej z prośbą o dopuszczenie przedstawiciela Kaukazu do komisyi Bułygina.

Petersburg, 31 marca. Najpoddańszy telegram generała piechoty Leniewicza z dnia 30 marca donosi: Noc przeszła spokojnie bez zmian. Przeciwnik na froncie ku wschodowi od kolei ujawnia swą działalność przy pomocy oddziałów konnicy. Nocą dziś spadł śnieg obfity. Wiatr ucichł.

Petersburg, 31 marca. Z powodu pomieszczonego we wczorajszym numerze «Russk. wied.» telegramu o stratach Banku rosyjsko-chińskiego przy cofaniu się z Mukdenu, Agencyę telegraficzną petersburską proszono o oświadczenie, że w czasie cofania się obozu, do którego należały także Banku rosyjsko chińskiego rubli 1,500,000 i 600 pudów srebra, obóz dostał się pod ogień artyleryjski i karabinowy i został przez straż porzucony. Następnie przecież większa część skrzyń i papierów znalazło wojsko i dostawiło do Charbina. Ogółem przywieziono 1.400,000 rb. i 525 pudów srebra. Jest wszelka zasada do przypuszczenia, że Bank nie poniesie z tego powodu żadnej straty.

Berlin, 31 marca. Parlament niemiecki rzeszy uchwalił budżet ze zmianami, wniesionemi przez komisyę budżetową.

Pekin, 31 marca. W północnych Chinach padają ulewne deszcze. Ożywiły się nadzieje pięknego urodzaju, co uspokoiło znacznie ludność.

Tanger, 31 marca. Cesarz niemiecki przybył tutaj o g. 8 min. 30 zrana, powitany salwami bateryi. W powitaniu uczestniczył krążownik francuski. W przystani odbyło się przyjęcie przedstawicieli sułtana i ciała dyplomatycznego.

Tanger, 31 marca. Cesarz niemiecki o g. 11 min. 45 przed południem wyszedł na brzeg, przyjęty przez Abdelmana Abdel Maleka, rozmawiał z nim długo, przyjął deputacyę ludności marokańskiej i kolonię niemiecką. Ciało dyplomatyczne nie przybyło. Wojsko marokańskie, grając arye francuskie, powitało cesarza na komorze celnej.

Otrzymane po południu.

Petersburg, 1 kwietnia. Opublikowano Najwyższe podziękowanie, wyrażone gubernatorowi saratowskiemu Stołypinowi, za umiejętną i energiczną działalność przy stłumieniu rozruchów w pow. pałaszowskim i mieście Saratowie.

Moskwa, 1 kwietnia. Odbywają się tutaj narady działaczów ziemskich z różnych gubernij w kwestyach spodziewanych reform wewnętrznych.

Psków, 1 kwietnia. U sędziego pokoju rozpoczęła się sprawa o pobicie uczniów, którzy w dniu 20 lutego dopuścili się demonstracyj na ulicach miasta.

Mińsk, 1 kwietnia. Ukazem Synodu zamknięte zostało seminaryum; wychowańcy rozpuszczeni.

Wiatka, 1 kwietnia. Zgromadzenie gubernialne ziemskie postanowiło prosić ministra spraw wewnętrznych o przyśpieszenie otwarcia Najwyżej zatwierdzonej Rady i powołanie do udziału w naradach przedstawicieli Zgromadzenia gubernialnego wiatskiego; o prowadzenie obrad Rady jawne i pozwolenie prasie swobodnego omawiania jej obrad i uchwał.

Paryż, 1 kwietnia. Według informacyj »Petit Parisien« król i królowa angielska wyjeżdżają do Niemiec a ztamtąd do Francyi. Anglia przygotowuje wspaniałe powitanie flocie francuskiej, która przybędzie do Spithead.

Tanger, 1 kwietnia. Cesarz Wilhelm, powitany przez przedstawicieli koloni niemieckiej, oświadczył, że jego wizyta jest związana z interesami handlu niemieckiego i Marokka, którego zwierzchnie prawa i nietykalność zostaną zabezpieczone najzupełniej. Po przyjęciu ciała dyplomatycznego, cesarz oświadczył, że wskutek opóźnienia, nie może pozostać dłużej i jechać w dalszą drogę, wywołało to niezwykłe rozczarowanie, szczególnie pośród krajowców.

Konstantynopol, 1 kwietnia. Rizi-pasza wymaszerował do Danoa, głównej osady Yemenu. Anglicy zajęli El-Kasta, główne miasto wilajetu Basory. Porta ma zamiar zaprotestować.

Gostyatuń, 1 kwietnia. Generał Leniewicz objeżdżał wojska i znalazł je w dzielnym stanie. Pozycye nasze są dostatecznie silne, dowóz żywności odbywa się bez przerwy.

Paryż, 1 kwietnia. «Petit Parisien» donosi, że Japonia przygotowuje się do wysadzenia na ląd w kwietniu na wyspie Sachalinie świeżo zorganizowanej dywizyi.

Korpusowi piątemu polecono oskrzydlić armię Leniewicza.

Z WARSZAWY.

NOWA OZDOBA MIASTA.

Miastu naszemu i to w najpryncypalniejszej jego dzielnicy przybył nowy gmach, który odtąd powinien się stać pierwszorzędną jego ozdobą.

Przed paru dniami przy ul. **Nowy Świat nr. 58** otwarty został, budowany zaledwie od półtora roku, pierwszorzędny hotel, noszący nazwę **„Savoy"**.

Pomimo nazwy francuskiej, nadanej temu zakładowi rozmyślnie, ażeby przybyszom ze stron dalszych ułatwić wyszukanie siedziby czasowej, na budowę i zupełne wykończenie hotelu złożyły się **wyłącznie siły krajowe.** Od najkosztowniejszych ornamentacyj aż do najdrobniejszych przedmiotów, wszystko jest tutaj dziełem i produktem myśli i pracy polskiej, warszawskiej. Szczegół to niezmiernie ważny, na który zwracając uwagę Szanownej publiczności chcielibyśmy zaznaczyć, że w czasach ogólnej stagnacyi, utrudnionego kredytu, nadmiaru rąk do pracy, a braku szerszej inicyatywy, znalazł się przedsiębiorca energiczny, pragnący puścić w obieg fundusze, dać zatrudnienie oraz godziwy zarobek naszym kupcom, przedsiębiorcom i robotnikom. Inicyatorem i fundatorem nowego hotelu **„Savoy"** jest znany nasz, rzutki przedsiębiorca **p. Stanisław Fok,** który dobrawszy sobie do pomocy wypróbowanego i doświadczonego twórcę innych gmachów w mieście, architekta p. Bronisława Czosnowskiego, postanowił wybudować przy ulicy **Nowy Świat nr. 58** gmach, któryby okazałością i wygodą, połączona z wyszukanym komfortem, sprostał najwybredniejszym wymaganiom nowoczesnym.

Już samo wejście do gmachu **„Savoy"** przekonywa nas, że ani ofiara pieniężna, ani praca architekta nie poszły na marne. Wspaniały westybul, oświetlony przez dzień cały elektrycznością, prowadzi po wyłożonych puszystemi dywanami marmurowych schodach do lokalu pierwszego piętra, gdzie w obszernej sali z balkonem oszklonym, niezmiernie wygodnym i jasnym, pomieszczono zakład restauracyjny, prowadzony na rachunek przedsiębiorstwa przez p. Jastrzębskiego, byłego administratora, tak znanego obywatelstwu naszemu w Piotrkowie zakładu p. Zaleskiego.

Wykwintne umeblowanie w stylu spokojnej secesyi, harmonizuje zupełnie z malowidłami na ścianach, w kolorach jasnych, spokojnych, zaprojektowanych i wykonanych przez p. Lindemana. Obrazy, upiększające ściany, mają za tło motywy swojskie, jak „Wianki", „Goplana" i t. p.

Dopełniają całości i wytwarzają prawdziwie piękny efekt witraże wyrobu firmy „Białkowski".

Niemniej sympatycznie przedstawia się mniejsza salka dla zebrań towarzyskich i śmiało możemy powiedzieć, że niema w Warszawie drugiej takiej sali, gdzie tak po domowemu, w dobranem kółku, nie czując żadnego krępowania, możnaby przepędzić czas mile i swobodnie. Gabinety osobne z wyszukanym urządzone komfortem, mają wejścia od podwórza.

Właściwy hotel rozpoczyna się na drugiem piętrze, gdzie w długim szeregu witają nas pokoje gościnne od najtańszych do drogich, urządzonych wytwornie. Mamy tu więc pokój, gabinet z wanną i wszelkiemi wygodami, mamy także mniejsze pokoje, które połączone z sobą tworzyć mogą apartament dla najwybredniejszych gości. Dominuje tu kolor „bordeaux" do czego zastosowane są dywany, meble mahoniowe, chodniki, obicia i wszelkie nawet drobiazgi.

Wchodzimy na trzecie piętro. — Tutaj panuje kolor zielony, urządzenia zaś równe są poprzednim.

Piętro czwarte tonie w kolorze niebieskim, piąte w seledynowym. Nie potrzebujemy chyba dodawać, że w każdym pokoju znajdują się urządzenia, łączące wygodę z formą niezmiernie estetyczną, a więc szafy lustrzane z osobnemi szufladami dla różnego rodzaju bielizny, umywalnie, toalety, biurka i t. p.

Meble **specyalnie dla hotelu Savoy** wygotowane, są dziełem znanych fabrykantów pp. Filipskiego, Karmańskiego i Czerniaka.

Tapicerskie roboty wykonał ku zupełnemu uznaniu zwiedzających p. Stabrowski.

Trzymając się zasady, że wszystkie, bodaj najpiękniejsze szczegóły zginęłyby, gdyby nie posiadały odpowiedniego oświetlenia, dbały o efektowną całość p. **Fok** powierzył powszechnemu Towarzystwu Elektrycznemu budowę własnej stacyi elektrycznej oraz wykonanie całej instalacyi.

Zwiedzanie hotelu nie powoduje żadnych trudności, doskonale bowiem funkcyonująca winda, umieszczona pośrodku klatki schodowej zawiezie nas wszędzie. Zwiedzenie zaś obszernych piwnic, śpiżarni i innych ubikacyj umożliwia nam obszerny korytarz specyalnej podziemnej kolejki, przewożącej produkty oraz pakunki przyjezdnych od wejścia frontowego do windy towarowej, umieszczonej w głębi zakładu. Ażeby żadne niemiłe zapachy z kuchni, pralni i t. p. nie dochodziły do lokalu zajmowanego przez gości, dbały o najmniejszy szczegół p. **Fok,** stosując się do nowoczesnych wskazań budowlanych, urządził kuchnię wraz z nieodzownemi do tego ubikacyami na piątem piętrze, zkąd kilka wind i wyborne funkcyonujące telefony założone przez firmę „Ignis" (Rzewuski i s-ka) ułatwiają na każde zawezwanie szybką i nie chybiającą celu komunikacyę.

Każdy gość hotelu czuć się tutaj będzie zadowolonym, a przedewszystkiem bezpiecznym co do swej osoby i mienia. Administracya, złożona z ludzi nie skazitelnych a znanych od wielu lat p. **Fokowi,** gwarantuje dostatecznie sumienne obchodzenie się z przyjezdnymi. Krany pożarne znajdujące się po parę na każdem piętrze, oraz inne urządzenia wodociągowe, zaprowadzone przez firmę „Kleber", dają pewność natychmiastowego skutecznego ratunku w razie pożaru.

Pozostaje nam jeszcze tylko wspomnieć o centralnem ogrzewaniu i wentylacyi, wykonanej przez firmę „S. Patscke i S-ka".

Wentylacya polega na zbudowaniu w korytarzach podwójnych sufitów, pomiędzy któremi utworzona przestrzeń za pomocą elektrycznych wentylatorów, umieszczonych ponad dachem, jest zaopatrywana w świeże powietrze, podczas gdy zużyte powietrze usuwane jest podobną drogą z tejże przestrzeni.

Jest to tylko słaby obraz tego, cośmy widzieli, zwiedzając wczoraj znakomicie urządzony **hotel „Savoy",** nie pozostaje nam też nic więcej dodawać, jak tylko na tem miejscu wyrazić wdzięczność **p. Fokowi,** architektowi p. B. Czosnowskiemu i dzielnym ich pomocnikom za energię, rzutkość, pomysłowość i pracowitość, skierowane do przysporzenia naszemu miastu **hotelu,** który odtąd stać się powinien miejscem zjazdu dla wszystkich lubiących komfort i wygodę.

379.

OFIARY.

Na szkółkę rzemiosł.

(przy chrześciańskiem Tow. dobrocz).

Bawiący w mieście naszem reprezentant domu agenturowego w Warszawie „Cichowicz i Dąbrowski" oraz firmy „E. Rémy Martin & Co w Cognacu"—p. Henryk Dąbrowski złożył w redakcyi naszego pisma 10 rubli.

Na biednych, pozostających bez pracy.

Zamiast prezentu w dniu urodzin Akteim, składają: Ajcilef, Akłahcim, Oizdat, Ożrej, Arolf 3 ruble.

Cyrk Braci Truzzi

przy rogu ulic Zawadzkiej i Pańskiej.

W piątek, 1 kwietnia **Nadzwyczajne przedstawienie.**

Codziennie Nowości!!! Po raz drugi sensacyjna Nowość!!! **Piekielna platforma, 25 rub. nagrody!**

W części drugiej wystawioną będzie po raz pierwszy wielka fantastyczno-czarodziejska pantomina baletowa „DUCH GÓR". Występ znakomitych jeźdźców, amazonek, klownów, gimnastyków i akrobatów. Anons! W niedzielę 2 kwietnia 1905 r.: 2 wielkie świąteczne przedstawienia, o godzinie 3 po pop. i 8½ wiecz. Wieczorem po raz drugi „Duch gór". Szczegóły w afiszach. 385

Helenów.

W niedzielę 2 kwietnia

Koncert na sali.

Występ pierwszorzędnych artystów.

Wejście 25 i 10 kop. Początek o godz. 4-ej. 386—1

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić W.W. Panów, iż z dniem dzisiejszym, t. j. 1 kwietnia r. b.

Kuźnia nasza

przeniesioną została na ulicę WIDZEWSKĄ № 84.

Polecamy się W.W. Panom, jako długoletni współpracownicy firmy „Warikow i Kwaśniewski".

Specyalne wzorowe angielskie kucie koni,

wszelkie roboty **kowalskie, stelmarskie, siodlarskie i lakiernicze,** oraz wszelkie reperacye, wykonywamy z całą akuratnością i sumiennością, po cenach bardzo umiarkowanych. Z poważaniem

392—4—1 **Antoni Nalborski i Leopold Cołoszyński.**

Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne
Dr. St. LEWKOWICZ
Zachodnia № 33
(obok lombardu akcyjnego).
Dla panów od 8—11 r. i od 6—8, dla dam od g. 5—6. c-141
W niedziele i święta od 9—12 i od 3—6.

Dr. I. Krukowski
Choroby wewnętrzne i dziecięce
Przyjmuje rano od 10-ej—11-ej i od 4—5½ po poł.
Łódź, ulica PIOTRKOWSKA № 88. 212—0-24

Dr. F. Klozenberg
przyjmuje
z chorobami wewnętrznemi, spec. nerwowemi (leczenie elektrycznością) od 9—10 r. i 5—7 popołud. **Dzielna 25.** 267-15-0

Dr. Abrutin.
Choroby skórne i weneryczne.
Krótka nr. 9.
Przyjmuje: rano do godz. 11, po południu od 6—8, panie od 5—6. W niedziele od 8½—1½ r. i od 2½—4½ pop. 345-115

Dr. A. Steinberg
Benedykta № 3.
Zakład ortopedyczno gimnastyczny
(skrzywienia kręgosłupa, choroby stawów i mięśni i t. p.)
Gabinet roentgenowski
(leczenie promieniami Roentgenowskiemi) 138—r—102

Dr. E. Sonnenberg
choroby skórne, dróg moczowych i weneryczne,
CEGIELNIANA 14,
od 11—1 i 4—8. 246—r—9

D-r Feliks Skusiewicz
Choroby skórne i weneryczne
Andrzeja № 13.
Przyjmuje: 12—1½ pop. i 6—8 wieczorem, panie 5—6 popołu. 507-d-149
W niedziele i święta od godz. 10—1 pop.

Kobieta-Lekarz
Dr. Eugenja Zeligson
Choroby kobiece i Akuszerya,
mieszka obecnie: **Piotrkowska 120**
przyjmuje do 10 rano i od 3—5 popoł. 1096-r-115

Zatwierdzona przez władzę wyższą

Szkoła kroju.

Po otrzymaniu **dyplomu akademii** zagranicznej i zaliczeniu do cechu warszawskiego, właścicielka magazynu firmy „Józefina" (Piotrkowska № 7) otworzyła w Łodzi specyalną **szkołę kroju,** podług najnowszej metody francuzkiej i angielskiej. Po ukończeniu kursu dodaje się system Drezdeński bez żadnej dopłaty. Program kroju obszerny. Dla pań kursy dzienne. Przy szkole specyalna pracownia spódnic. 1845—r—17

Kaucyonowane Biuro Nauczycielskie
Feliksy Arlet
w Łodzi
ul. Przejazd № 8. 19-52-12

Syndyk tymczasowy
masy upadłości
Józefa Rutenberga

na zasadzie 512 art. kodeksu Handl., zawiadamia wszystkich wierzycieli wspomnianej masy, że Sąd Okręgowy w Piotrkowie wyrokiem z d. 10 (23) marca 1905 r. wyznaczył termin ostateczny miesięczny do sprawdzenia pretensyj do masy i że wierzyciele, którzy w terminie powyższym wierzytelności nie sprawdzą, podlegać będą skutkom, przewidzianym w art. 512 i 513 kod. Handl.

Kazimierz Rossmann,
377 Adwokat Przysięgły.

Reprezentanta

na Kalisz i Pabianice poszukuje poważna firma węglowa, prowadząca interes w Łodzi. Oferty pod adresem: „dla reprezentanta węglowego", zechcą reflektanci z powołaniem na referencye składać w adm. „Rozwoju". 382—3—1

Kupię lub wynajmę piekarnię

z całem urządzeniem, w środku miasta. Oferty proszę składać w administracyi „Rozwoju" pod lit. K. K. 383—3—1

Dr. Jan Pieniążek
przyjmuje w chorobach nosa, gardła i uszu,
10 i pół rano i od 5 do 7 wieczorem.
Średnia nr. 12.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Askanas, p. Adwokata Przys., Cegielniana 7. Sprawy sądowe. Porady prawne. Redakcya kontraktów, wszelkich aktów prawnych, próśb i podań do wszelkich władz 458-3-3

Bryczka, chomonto i siodło do sprzedania. Piotrkowska 121 m. 5. 465.1.1

Do pracowni Józefy, Piotrkowska 145, potrzebne podręczne i uczenice, oraz dziewczyna do posługi. 461—3—3

Dowód za № 46585, filii II łódzkiego warszawskiego akcyjnego Towarzystwa pożyczkowego, na zastaw nieruchomości przy ul. Piotrkowskiej 69, zaginął. Zastrzeżenie zrobione. 478—1—1

Do prowadzenia interesu potrzebny jest mężczyzna żonaty lub kobieta inteligentna, z kaucyą rubli 100. Wiadomość Przejazd nr. 8 m. 10 od godz. 10 rano do 6 wiecz. 453-3ś82

Dobrze i tanio pierze bieliznę oraz męzką i damską garderobę E. Muszyński, Krótka 14 341—6—5

Fortepian krótki, czarny, tanio sprzedam. Piotrkowska 121 m. 5. 466 1-1

Jest do sprzedania tanio: bilard, lodownia pokojowa, zegar, regulator, kolebka żelazna emaliowana i t. p. Widzewska 78, w sklepie. 479—3—1

Kursy wieczorowe dla dorosłych. Rosyjski, polski, niemiecka konwersacya i arytmetyka. Codziennie 8—10. Widzewska 104. 2021-8-8

Krawcy potrzebni zaraz. Piotrkowska 163, Magazyn okryć damskich. 474.3.1

Meble czarne, garnitur pluszem kryty, sprzedam tanio, zdatne dla adwokata, doktora. Wschodnia 66, stróż wskaże. 446—6-4

Masło kuchenne 40 kop. za funt. Nawrot 32 m. 8. 430—4.—3

Osoba inteligentna z dobremi świadectwami, posiadająca języki, poszukuje miejsca do dzieci lub do gospodarstwa. Oferty w Adm. „Rozwoju" pod H. 28. 457—2ś2

Poszukuję lekcyj francuskiego lub niemieckiego wzamian za matematykę lub rosyjski. Oferty składać: „Rozwój" pod „Kl." 432—4—4

Potrzebne są zaraz prasowaczki do pralni chemicznej, Średnia № 20, Szczepański. 460- 3-3

Poszukuję prasowaczek. Mikołajewska № 34. 463—3—3

Potrzebne zdolne podręczne do pracowni. Widzewska 104 m. 25. 468-1-1

Potrzebni są kamerdynerzy bez wąsów i lokaje z bardzo dobremi świadectwami, jak również i ogrodnicy młodzi. Wiadomość, ul. Przejazd 8 m. 10, od godziny 10 rano do 5 pop. 469—1—1

Pokój z całodziennem utrzymaniem do wynajęcia. Mikołajewska 40 m. 4. 473—1-1

Rysownicy zdolni do pisma i ornamentów, wykonania stylowego na stałą posadę lub też po za domem poszukiwani. Oferty składać: poste-restante, Łódź, poczta centralna sub „Styl". 467 3-1

Rasowy rozpłodowy buhaj i jałówka do sprzedania za przystępną cenę. Wiadomość w mleczarni (Spójnia), Piotrkowska 83. 471—3—1

Wyjeżdżając na Daleki Wschód, tanio sprzedam otomanę dywanową, szafy z lustrem i bez, szafeczki z blatami marmurowemi, obrazy na płótnie malowane w złoconych ramach w cenie od pięciu rubli, dywan perski, kuchenne stoły i szafki. Szkolna nr. 6 m. 3. 477—2—1

Z powodu wyjazdu sprzedam tremo, stół krzesła, szafę i stół krawiecki. Piotrkowska 131. 472—3—1

Zaginął paszport bezterminowy na imię Józefy Hrabskiej, wydany z gminy Bętków. 475—3—1

Zaginął paszport na imię Józefy Zielińskiej, wydany z gminy Czerno, pow. końskiego gub. radomskiej. 456—3—3

P. P.

Niżej podpisani właściciele browarów podają do wiadomości, że począwszy od dnia 1 kwietnia r. b. cena sprzedażna na piwo określoną została podług normy następującej:

Piwo w butelkach:

BAWARSKIE	1/40	WIADRA 5 KOP.
„	1/20	„ 9 „
PILZEŃSKIE	1/40	„ 6 „
„	1/20	„ 12 „

Piwo w beczkach:

BAWARSKIE	1	WIADRO RB. 1.30 KOP.
PILZEŃSKIE	1	„ „ 1.50 „

380—3—1

Handlujący otrzymają odpowiedni rabat.

Tow. Akc. SS-rów K. Anstadta. Zenon Anstadt. Oskar Maczewski. Bracia Keilich. Henryk Bauer.
Bracia Gehlig. Frumkin & Abramsohn. L. Häusler. Bracia Lorentz. Browar „Niechcice".

Дозволено Цензурою, Гор. Лодзь, 19 Марта 1905 г.

W tloczni „Rozwoju," Przejazd № 8. Redaktor i wydawca **W. Czajewski.**